

HELSKA BLIZA

DWUTYGODNIK "PRZYJACIOŁ HELU"

cena 0,50 zł

NR 5 17. 01. 1997

FAKTY I WYDARZENIA

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY najpiękniej grała w Helu!



Nastroje w Sztapie Akcji przed finałem WOŚP nie były najlepsze. Naczelný konsultant dr S. nie ukrywał obaw: „dobrze będzie, jeśli zbliżymy się do rekordu z 96 r. - 38 milionów (ch) złotych.” Optymistami nie byli również główni koordynatorzy akcji z ramienia Urzędu Miasta Ewa Polakowska i Roman Słowiński.

Zrobiono jednak wszystko aby wypaść jak najlepiej. Przygotowano imprezy rozrywkowe, zapewniono pomoc druhow z Ochotniczej Straży Pożarnej w celu nagłośnienia i zabezpieczenia akcji, rozplakatowano afisze, a przede wszystkim zaangażowano młodzież.

Przyszło nadspodziewanie dużo dzieci ze szkoły podstawowej. W niedzielę 5 stycznia, już od godz. 9.00 na ulice naszego miasta wyruszyło 10 kiluosobowych grup uczniów od kl. I do VII. Kiedy w godzinę później przyszedłem do Stacji Morskiej UG - Sztapu Akcji, przywitała mnie, wracająca z ulic trójka dziewcząt: proszę Pana, mamy już „bańkę”. trochę się ogrzejemy i wracamy na posterunek. Powiało optymizmem. Na krótki odpoczynek zaczęły przybywać pozostałe grupy. O godz. 12.00 było już 1.000 zł. Z każdą godziną przybywało monet i banknotów - do godz. 18.00 z kwesty ulicznej zebrano łącznie ponad 3.600 zł! Po podliczeniu dochodów z imprez, głównej skarbonki na bramie Stacji oraz hojnych datków helskich sponsorów: Spółki „Koga-Maris”, kutra „Hel 135”, Urzędu Miasta i in. okazało się, że na Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy zebrano w Helu ponad 6.100 zł.

Hel liczy 4.670 obywateli, statystycznie na każdego wypadu więc po ok. 1,40 zł. porównajmy więc: gdyby każdy mieszkaniec Gdańska ofiarował tylko 1 złotówkę w stolicy naszego województwa zebrano by 470 tysięcy złotych - a do centrali WOŚP przekazano ich z Gdańska 100 tysięcy. W 48-tysięcznym Wejherowie zebrano zaledwie 2 tysiące zł. Jakie są wyniki z Pucka, Władysławowa, Jastarni - nie wiemy.

Wiemy jednak, że Hel pobili rekord krajowy. Czy możemy mieć z tego powodu satysfakcję? - Na pewno tak.

Jeszcze większą możemy mieć, kiedy powiodą się starania organizatorów o zakup z funduszu Wielkiej Orkiestry aparatury diagnostycznej dla naszych niedoinwestowanych szpitali. Jakiej aparatury, dla kogo, co z tych planów wyjdzie - jeszcze nie wiem. Może za jakiś czas będę mógł poinformować Państwa o szczęśliwym finale tych starań.

- ☐ str. 2 Z Ratusza
- ☐ str. 3 Koga dziś i jutro
- ☐ str. 5 Kultura
- ☐ str. 6 Góra Szwedów
- ☐ str. 7 Jubileusz PZW
- ☐ str. 8 Bawiliśmy się u...

Od początku zimy, w komunikatach o pogodzie słyszymy prawie codziennie: „najcieplej w Helu”. Naukowcy twierdzą, że zawdzięczamy to otaczającej nas z trzech stron wodzie. Niektórzy jednak uważają, że wpływ na helską pogodę ma temperatura naszych serc. Jest w tym część prawdy - serca mamy gorące - stąd ten Rekord Polski.

Na razie za udaną akcję podziękujemy tym, którym podziękować należy: Komendzie Portu Wojennego, Klubowi Garnizonowemu i Klubowi Marynarza, zespołom muzycznym: Merlin, Plebania, Beheadet, BU-BEAR a przede wszystkim dziewczynkom i chłopcom naszej szkoły. Oto nazwiska niedzielnych bohaterów:

Iwona Awiżeń i Monika Dyrdaś
Jacek Dąbrowski, Jacek Krawczyk
i Łukasz Rykowski
Marcin Zięta i Krystian Wyszceki -
rekordziści (722 zł)
Ania Skóra, Małgorzata Groenwald
i Weronika Wiekiera
Przemysław Ziemiannin i Małgorzata Żuk
Ewa Wyszyńska, Daniel Hermann
i Bartek Malinowski
Ksenia Loose i Anna Andrearczyk
Dawid Paga i Paweł Bartoszyński
Ania Potyraj, Aurela Pawlak,
Zuzanna Pawłowska i Maria Bugajska
Wojtek Rymaszcwski
Błażej Westfal i Karolina

Wszystkim dzieciom, wszystkim ofiarodawcom - serdeczne Bóg Zapłać!

Do zobaczenia za rok!

Sie macie!

Z RATUSZA

WODA=ŻYCIE

Początek roku to okres dokonywania bilansów. Zapytałem więc Burmistrza Miasta Panią Bogusławę Białk

-Jak minął rok ?

- Uważam, że dla Helu był on niezły. Chyba najważniejszym wydarzeniem było podpisanie w lutym 1996 r. umowy z władzami służby zdrowia Mar. Woj. o świadczeniu usług medycznych przez Szpital Wojskowy dla mieszkańców miasta i Półwyspu Helskiego. Pamiętajmy, że szpital ten przeznaczony już był do likwidacji. Dzięki zrozumieniu władz wojskowych, pomocy posłów, prasy, a przede wszystkim decyzji b. wojewody gdańskiego Macieja Płażyńskiego szpital funkcjonuje nadal, a o szerokim zakresie jego usług czytałam niedawno w „Helskiej Blizie”.

Sukces ma wielu ojców.

- Nie neguję, że nasze starania, liczne interwencje odegrały tu pewną rolę.

A więc szpital na pierwszym miejscu. A na drugim - chyba szkoła?

- Oczywiście. Rozbudowa Liceum jest traktowana przez nas priorytetowo, na równi z modernizacją sieci wod-kan. i oczyszczalnią ścieków. Zaplanowano 3 etapy tej inwestycji; zrealizowano dotąd stan surowy, otwarty jako pierwszy etap, położono fundamenty pod drugą część. Trzeci etap to obiekty sportowe i rekreacyjne. W miarę pozyskiwanych środków będziemy kontynuować rozbudowę.

Kiedy uczniowie Liceum wprowadzą się do nowej szkoły?

- Mam nadzieję, że pierwszy etap zakończony zostanie w przyszłym roku. Wprawdzie helski samorząd przejął Liceum dopiero od 2 tygodni, ale już wcześniej przekazane przez nas środki pozwoliły na wyposażenie klasy komputerowej i wprowadzenie nowego przedmiotu nauczania - informatyki.

Szkoła Podstawowa natomiast już od roku jest szkołą samorządową. Pozwoliło to na lepsze wykorzystanie środków (robimy to lepiej i oszczędniej niż Kuratorium), za które wykonano m.in. kapitalny remont dachu, wymieniono wykładzinę podłogową w kilku klasach, zakupiono trochę sprzętu sportowego.

Wspomniała Pani o inwestycjach wod-kan.

- O tej sprawie mówić będzie mój zastępca Pan Palkowski. Ja przypomnę tylko, że podstawowym problemem już rozwiązany, było opracowanie koncepcji modernizacji sieci. Teraz wiemy jak to zrobić najlepiej i najtaniej.

Na naszych ulicach zamontowano nowe lampy uliczne. Mnie się one podobają, ale niektórzy mówią, że jest ciemniej.

- To złudzenie. Pomiaru wykazały, że nowe lampy świecą jaśniej, a na pewno zużywają mniej prądu. Do końca lutego zamontujemy je nawet w zaułkach.

Czy sezon letni uważa Pani za udany?

- Z naszej strony zrobiliśmy wszystko, by był dobry. Było więcej imprez, scenę na Bulwarze przykryto dachem, postawiono nowe ławki. Sądzę, że handlowcy i dostawcy usług hotelowo-gastronomicznych również nie narzekają na sezon. W planie na ten rok przewidujemy dalszą modernizację Bulwaru, aż do budowanego fokarium.

Nadal wiele nieprzychylnych uwag wywołuje budowa ratusza i zakup samochodu.

- Rozbudowa Urzędu była koniecznością. Przypominam, że niedługo w budynku „B” znajdzie pomieszczenie bank, a dział finansowy nie miałby się gdzie podziać. O tych sprawach pisał Pan już kilkakrotnie. Jestem przekonana, że w czerwcu 98 r., po zakończeniu budowy Ratusza większość mieszkańców pozytywnie zaakceptuje ten fakt i przyzna nam rację. A co do samochodu - nie ma obecnie gminy bez własnego środka transportowego, a nasza jest bardzo oddalona od centrów administracyjnych. Do Pucka (Bank, Urząd Rejonowy, Skarbowy itp.) mamy 50 km, do Gdańska - 100 km. Z naszego samochodu korzystają również gminne zakłady budżetowe: szkoła, przedszkole, gospodarka komunalna, korzysta młodzież. Dowoziliśmy ją do Gdańska na wykłady prof. Miodka, na imprezy sportowe i inne. Przykładów można by przytoczyć więcej.

A co w ub. roku Zarządowi się nie udało?

- Byłoby wspaniale, gdyby wszystkie plany mogły być wykonane. Ubolewam, że do końca 96 r. nie udało nam się powołać Spółki Wodnej. Z braku środków nie kontynuowaliśmy wymiany chodników, choć potrzeby są duże. Nie dokonaliśmy również niektórych koniecznych remontów w budynkach komunalnych.

Dziękuję za rozmowę.

S.O.

ZAPRASZAMY NA KONCERT

W niedzielę, 19 stycznia o godz. 16³⁰ w helskim Kościele koncertować będzie znakomity zespół **Schola Cantorum Gedanensis**. Słuchać będziemy najpiękniejszych kolęd polskich i kaszubskich. Będzie to już drugi występ tego zespołu; po raz pierwszy gościliśmy go 11 listopada ub.r.

Serdecznie wszystkich zapraszamy !

Komisja Kultury Rady Miasta Hel

To już ostatni fragment tego cyklu, mówi wiceburmistrz Helu p. Jarosław Palkowski.

Nawiązując do informacji z 3 stycznia potwierdzam, że nadal oczekujemy na ustalenie terminu spotkania, w sprawie powołania spółki wodnej, z Dowódcą Mar. Woj. wiceadmiralem Ryszardem Łukasikiem. Jeśli do takiego spotkania nie dojdzie - powołamy tę spółkę wspólnie z Kogą i WAM-em. Będziemy mogli działać w niej w dość szerokim zakresie. Pozostaną jednak kłopoty z wojskowym ujęciem wody i siecią na terenie wojska. Spółka poprawi sytuację i określi zakres kompetencji udziałowców w sprawie przeglądów, remontów itp. sieci na terenie miasta.

Sprawa oczyszczalni ścieków to problem odrębny. Czekamy na ostateczną decyzję przedstawicieli PHARE, zatwierdzającą rozstrzygnięty już u nas przetarg na wykonawcę robót budowlanych. Po zatwierdzeniu naszych propozycji wykonawca wchodzi na plac budowy. W tym roku przewidujemy dokończenie budowy budynku socjalnego oraz wykonanie budynku technologicznego. Będzie to I etap prac budowlanych.

W II etapie, przy wykorzystaniu środków PHARE, zakupiona zostanie i zamontowana część urządzeń niezbędnych do eksploatacji technologicznej naszej oczyszczalni. Po zakończeniu całego cyklu budowy i wykonaniu wszystkich prac wod-kan. w roku 1998, z ewentualnym poślizgiem na rok 1999, problem ścieków w Helu powinien, jak to się mówi, „zejść z tapety”.

Na rok bieżący środki finansowe mamy zapewnione w 99%. Skąd wziąć środki na rok 1998 ? Jeszcze w tym miesiącu chcemy się wybrać do Warszawy, aby z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska uzyskać pozostałe fundusze na dokończenie tej, tak ważnej nie tylko dla naszych mieszkańców, inwestycji.

Wysłuchał i zanotował S.O.

Ostatnio rozplakatowano w naszym mieście obwieszczenie dot. m.in. usuwania i unieszkodliwiania odpadów komunalnych, oraz oczyszczania ze śniegu i lodu, jak również usuwania błota i innych zanieczyszczeń z chodników położonych w nieruchomości. Za niewykonywanie tych obowiązków przez właścicieli nieruchomości, grozi się karami grzywny. Zarządzenie bardzo słuszne. Właściciele w większości wypełniają swe obowiązki, niektórzy pytają jednak, dlaczego śnieg zalega przed posesjami należącymi do wojska czy miasta, oraz kto i przez kogo będzie za to ukarany.

Nie wszyscy bawili się w lokalach. Większość witała Nowy Rok we własnych pieleszach. W gronie rodzinnym, a spora część Helan wyszła na ulice i udała się pod Ratusz. Tam powitała ich Pani Burmistrz, złożyła życzenia wszystkim mieszkańcom miasta, a z chętnymi wypila lampkę szampana.

Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu” dziękuje serdecznie za otrzymane życzenia świąteczno-noworoczne. Podziękowania takie składamy wszystkim, a szczególnie Komendzie Portu Wojennego Hel, oraz naszym przyjaciołom z czeskiego miasta Králicky.

Rëbôce, Rëbôce

Otrzymaliśmy niedawno list sygnowany „obserwator K.R.” w którym czytamy m.in. „Jeżeli Koga padnie wszyscy zatrudnieni przejdą na państwowy garnuszek. Dlaczego nie przekształcić przedsiębiorstwa tak, by stało się drugim po „Kodze-Maris” dobrze prosperującym zakładem pracy.”

Oto odpowiedź na głos czytelnika - wypowiedź Dyrektora Zbigniewa Flasińskiego i przedstawicieli obu związków zawodowych

KOGA DZIŚ I JUTRO

Dyrektor Flasiński związany jest z naszym miastem już od wielu lat. Tu stawiał swe pierwsze kroki jako kandydat na kutrze. W Kodze pracował 12 lat. Decyzja przyjęcia funkcji komisarza podjęta została przez niego z pełną odpowiedzialnością. Nie chce mówić zbyt wiele o swym poprzedniku, stwierdza jednak, że wybrana przed 4 laty droga przekształcania Kogi okazała się nietrafna. Przejął gospodarstwo bardzo zadłużone i w sporej części rozprzedane, ze zniszczonym rynkiem odbiorców. W ciągu roku zmniejszył zadłużenie o 26 miliardów (starych) złotych. Zostało jeszcze 20 mld do spłacenia, lecz rozmowy o umorzeniu tych długów są na dobrej drodze. Powoli odżywa rynek zbytu, choć bez środków obrotowych nie jest to łatwe. W ciągu kilku miesięcy musi utworzyć z Kogi nowy podmiot gospodarczy konkurencyjny w stosunku do podmiotów już istniejących.

Przedsiębiorstwu nie grozi upadłość. Koga jest wieczystym użytkownikiem gruntów, właścicielem nabrzeży i budynków, jej majątek wielokrotnie przewyższa jej długi. Przynoszący straty Dom Rybaka przejęli mieszkańcy, kilka budynków mieszkalnych zmieniło już właściciela, 13 pozostałych posesji zmieni go wkrótce.

Dyrektor wyraża ostrożny optymizm, że mimo kłopotów znajdzie inwestorów, którzy zagospodarują zbędne dla Kogi części zaplecza portowego i że poprzez komercjalizację uda się utworzyć nowy podmiot gospodarczy.

Mówią: A.Schomhorg z NSZZ „S” i J.Wirwiński z OPZZ.

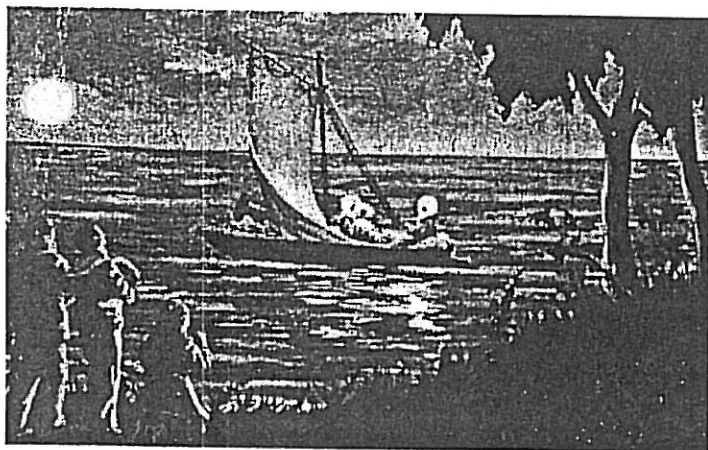
Koga zatrudnia obecnie 144 pracowników, połowę na przetwórnicy. Zarobki są niskie: 350 - 450 zł, jednak wszyscy mają pracę. Dochodzą do tego nadgodziny i prace na umowy zlecane. Jednak do średniej krajowej bardzo daleko. Toczą się rozmowy dotyczące podwyżek płacy zasadniczej, podwyżki te będą jednak niewielkie z uwagi na zły stan finansowy przedsiębiorstwa - ludzie to rozumieją. Wyplaty zarobków są dokonywane w terminie. Istnieje fundusz socjalny, z którego udziela się pożyczek losowych, mieszkaniowych, choinki dla dzieci itp. Są jednak i cienie. Załoga narzeka na brak odzieży ochronnej, szczególnie ocieplanych butów. Praca na zimnym, mokrym betonie w starych gumiakach to duże utrudnienie. Brak również właściwych noży do odgławiania szprot i śledzia. Współpraca z dyrektorem Flasińskim jest znacznie lepsza niż z poprzednim zarządcą. Dyrektor nie rzuca słów na wiatr, dotrzymuje słowa, wie czego chce.

Są więc optymistami.

Wierzą, że Koga nie zatoni!

S.O.

Opowiadanie Świąteczne ! (fakty historyczne)



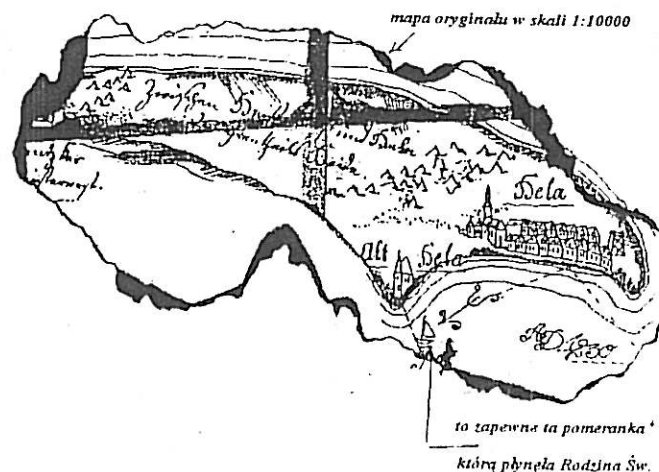
Podczas penetracji ruin dawnego Kościoła Helskiego na cyplu Półwyspu nieoczekiwanie znalazłem stare malowidło przedstawiające Świętą Rodzinę przybywającą pomeranką na kaszubski brzeg (reprodukcja w załączeniu).

Po mozolnych badaniach doszedłem do wniosku..., że prawda jest taka iż Betlejem to nasz Półwysep !!

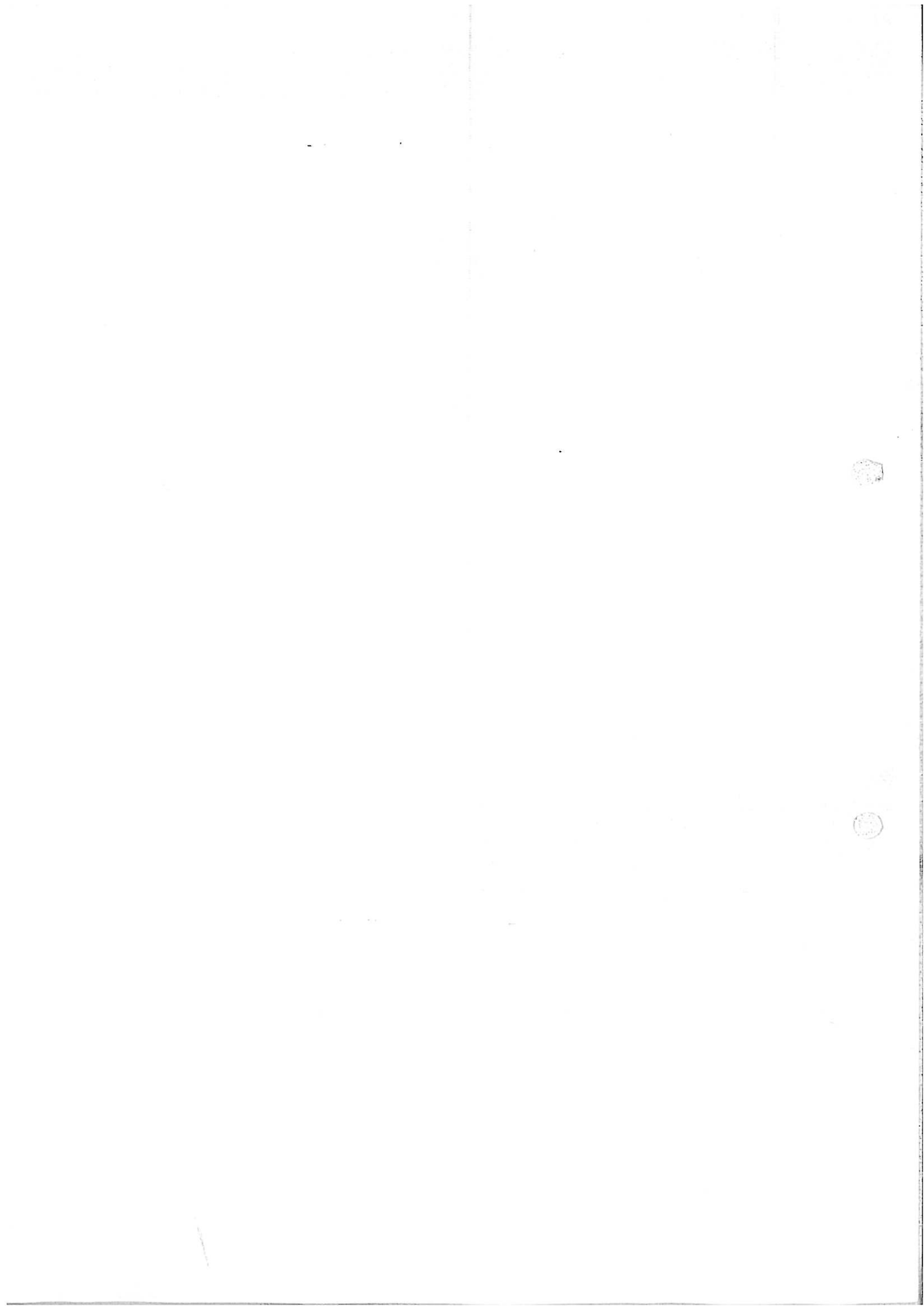
Rodzina Święta uciekając przed okrutnym królem Herodem przybyła aż tutaj, gdzie rybacy i żeglarze, a nawet kaprowie - piraci serdecznie przywitali dzieciątko Jezus.

O znalezisku powiadomiłem niezwłocznie najwyższe władze kościelne. Natychmiast, a było to 24 grudnia 1995 r. wysłałem w tej sprawie raport do Departamentu Studiów Historycznych i Pracowni Faktograficznej Stolicy Apostolskiej w Watykanie z postulatem o zmianę miejsca geograficznego Betlejem.

Zupełnie nie wiem dlaczego do dnia dzisiejszego nie otrzymałem odpowiedzi !?!



Tę rewelację na skalę światową przesłał nam wnikliwy badacz helskich dziejów, nasz Przyjaciel z Sopotu, mgr inż. arch. Bruno Wandtke.



GŁOS MŁODYCH

W ubiegłym numerze Helskiej Blizy zamieściliśmy informację o wynikach konkursu na najzabawniejszą karykaturę nauczyciela, który odbył się w grudniu 1996 r. w Szkole Podstawowej w Helu. Dziś drukujemy dla Państwa cztery nagrodzone prace.

M.S.



I miejsce: Pani Helena Walkusz widziana oczyma uczennicy klasy IV „b” Moniki Łuzik



II miejsce: Pan Krzysztof Bugajski w oczach Bartłomieja Dropsa z klasy VIII „b”



III miejsce: Pan Marian Halas pióra uczennicy klasy VIII „b” Agnieszki Urbanowicz

Spotkanie noworoczne

W dniu 11.01.1997 r. w Klubie Oficerskim w Helu odbyło się spotkanie „szanownych seniorów” miasta. Nie ukrywamy naszego zadowolenia z liczego przybycia zaproszonych gości. Rozniosłyśmy 305 zaproszeń i większość przybyła. Wśród przybyłych znaleźli się najstarsi mieszkańcy naszego miasta. Otwarcia spotkania dokonał Przewodniczący Rady Miasta Krzysztof Sośnicki i Burmistrz Miasta Bogusław Białk. Lampką szampa wzniesiono toast życząc wszystkiego najlepszego w Nowym Roku 1997. Spotkanie umilił harcerski zespół wokalny, pod kierunkiem Zbigniewa Wiekiery, śpiewając kolędy oraz wojskowy zespół instrumentalny. Spotkanie upłynęło w iście świątecznym nastroju.

Powtarzając życzenia zdrowia, szczęścia i pomyślności z niecierpliwością oczekujemy kolejnego spotkania. Do zobaczenia mówią:

Organizatorzy: - Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Helu
oraz Sponsorzy: - Urząd Miejski w Helu, KPW Hel.

W naszym mieście przeprowadzono niedawno zbiórkę odzieży zimowej dla najbiedniejszych rodzin. W zbiórce tej wyróżnili się szczególnie pp. Ruszelowie, którym organizatorzy składają gorące podziękowania.

Oplątkiem dzielił się, jeszcze przed świętami, aktyw helskich turystów z prezesem, Janem Holeksą na czele. W swojej siedzibie przy ul. Wiejskiej, przy wspólnym stole i skromnym posiłku, życzo sobie zdrowia i doczekania czasów, w których młodzież, zamiast oglądania świata przez TV zechce skorzystać z ich doświadczeń i razem wyruszyć na spotkanie przygody. Środki elektroniczne bowiem to tylko namiastka prawdziwych wzruszeń i przeżyć jakie daje osobiste poznawanie Polski i świata.



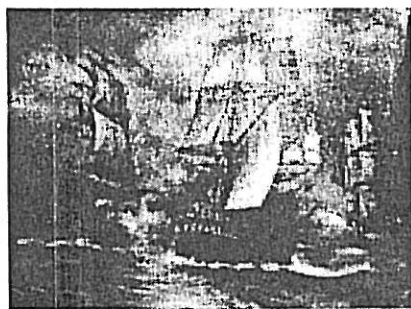
IV miejsce: Pani Małgorzata Strachanowska zauważona przez ucznia tejże VIII „b” - Lukasa Formellę

**KTO SIĘ CZUBI
TEN SIĘ LUBI!**

KULTURA

HELSCY ARTYŚCI

Któż nie zna w Helu pana Eugeniusza Pawlika. To typowa postać artysty. Malowaniem zajmuje się prawie od urodzenia. Zawsze był w tym dobry. Pochodzi z rodziny uzdolnionej artystycznie, to właśnie ojciec uczył go wrażliwości i poczucia piękna. Jest talentem samorodnym, co prawda uczył się trochę rysunku w szkole, ale właściwie dochodził do wszystkiego sam. Dużo szkicował i malował, jak sam powiada „znęcał” się nad sobą. Będąc w wojsku był „nadwornym” malarzem w Klubie Garnizonowym. Poza tym zajmuje się pracą reklamową wykonując liczne tablice informacyjne, szyldy i rysunki, które zdobią nasze miasto. Kocha morze, jest nim zafascynowany. To właśnie tutaj zapewne odczucie piękna natury przerodziło się u pana Eugeniusza w owo umiłowanie. Piękne krajobrazy morskie, urokliwe helskie krzywe sosny na jego obrazach przyciągają wzrok.



Chciałoby się mieć taki obraz.



Pan Eugeniusz przy pracy

Życzę panu Eugeniuszowi jeszcze wielu artystycznych dokonań i upragnionej pracowni malarskiej.

M.G.

Znieczulica czy okrucieństwo?

Od wielu lat, codziennie wybieram się na długie spacery z psem do lasu, na plażę. Łączę przyjemne z pożytecznym. I 3 stycznia jak zwykle spacerowałem z moim psem po lesie (nieopodal garaży przy ul. Steyera). Nagle usłyszałem kwilenie. Nie dawało mi to spokoju. Zacząłem szukać, gdzie to „coś” się znajduje. Ku mojemu przerażeniu, po dłuższych poszukiwaniach, spojrzałem do góry i o zgrozo! W świątecznej reklamówce zawieszzonej na gałęzi 2 m nad ziemią coś faktycznie kwiliło. Zdjąłem reklamówkę, a w niej był malutki szczeniak. Zmarznięty, wygłodzony piesek. Zabrałem go do domu, nakarmiłem i nie mogłem zrozumieć, jak można tak postąpić. Nie chcesz psa? Oddaj go komuś, kto chętnie weźmie (ten znalazł już przyjazną duszę). Zadaję sobie pytanie, kto zdolny był do takiego czynu, osoba dorosła czy dziecko za aprobatą dorosłych. Czy jest to znieczulica? Ja myślę, że jest to okrucieństwo. Co Państwo na to?

T.K.

Z PIERWSZEJ RĘKI

Spokojnie ... to TYLKO Trzęsienie ZIEMI?

W sierpniu zeszłego roku rozpoczęto rozbudowę Stacji Morskiej w Helu. Z uwagi na wysoki poziom wód gruntowych w rejonie południowego wybrzeża Helu budowa tzw. FOKARIUM wymaga grodziowania pola basenów. Ich wykopy będą sięgać do 4 metrów w głąb terenu. Tymczasem <1,5 metra pod powierzchnią jest już woda. Zatem, aby takie głębokie baseny wybudować, należy wypompować wodę z gruntu. Nie uczyni się tego bez posadowienia szczelnej ścianki wokół miejsca budowy. Tak zaprojektowali to inżynierowie. Niestety, z niewiadomych jeszcze przyczyn, ok. 3 metrów pod powierzchnią ziemi wbijane 15 metrowe elementy napotykają na niespodziewany opór. Nie wiadomo dlaczego. Powinien być piasek, ale prawdopodobnie jest coś, co geolodzy robiący odwierty przeoczyli. Wyobraźnia podpowiada fachowcom różne rzeczy: stare umocnienia kamienne, zbity żwir, historyczne budowle starego miasta lub złom. Jest to wprawdzie niespodzianka badawcza, ale nie bawi okolicznych mieszkańców. Domy się trzęsą, a w nich ludzie. Pierwsze pękły ... nerwy. Obawy są na tyle poważne iż już w grudniu Stacja Morska zaczęła domagać się specjalnej narady projektantów i wykonawców nad tym problemem. Fachowcy zjechali do Helu zaraz po Nowym Roku. Odwiedzili niektóre okoliczne domy i budowę. Zapoznali się ze skalą potencjalnych szkód. Prawdopodobnie powstanie specjalna komisja, która oceni zagrożenia i ewentualne straty. Zajmować się będzie wyłącznie udokumentowanymi przypadkami i chyba tylko tymi elementami budowlami, które wybudowano zgodnie z normami i przepisami. Na razie, aby nie tracić czasu przeniesiono wibro-młot w miejsce, gdzie wszystko odbywa się bez zakłóceń. Praca na „twardym” odcinku rozpocznie się dopiero po przeprowadzeniu dodatkowych badań. Wykonane zostaną głębokie wiercenia geologiczne, oceni się miąższość gruntów, zrobi wykopy dla rozpoznania przeszkód na głębokości 3 metrów.

Potem zapadnie decyzja jak dalej wbijać to żelastwo w ziemię. Bo wbijać trzeba będzie. Bez tego nie powstanie FOKARIUM. Brak tej inwestycji spowoduje jeszcze większe straty ekonomiczne dla miasta i jego mieszkańców niż vibracje gruntu.

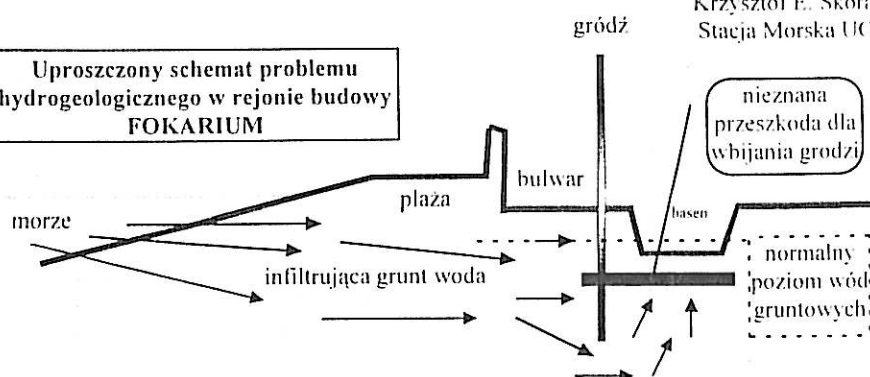
To są ustalenia, co do których decyzje zostaną dopiero podjęte. Ponieważ mieszkam w „epicentrum trzęsienia helskiej ziemi” doskonale wiem jak zjawisko to przebiega oraz co się może i nie może zdarzyć.

Mieszkańcom, którym się nie wydaje, ale wiedzą na pewno, że ponoszą straty, radzę się zgłosić do w/w komisji, która zapewne wkrótce powstanie. O tym fakcie powiadomimy bezzwłocznie zainteresowanych. Jej adres będzie znany Wykonawcy, Urzędowi Miasta i samej Stacji. Jak sądzę w jej skład wejdą reprezentanci Wykonawcy, Rady lub Urzędu Miasta i oczywiście mieszkańcy danej posesji.

Oczywiście szkody będą musiały być udokumentowane. Jak się domyślam, jeśli będą powstawały pęknięcia, będą musiały być także założone szklane lub inne plomby, aby udokumentować ich powstawanie. Bez datowanej dokumentacji fotograficznej też się nie obejdzie. Spisanie protokołów tylko to uzupełni.

Bądźmy dobrej myśli. Najpoważniejszy test przechodzą budynki samej Stacji. Przejmują główną falę uderzeń. Proszę codziennie spojrzeć w Naszą stronę czy jeszcze stoimy. „Gdyby co”, to leżę pod gruzami budynku gdzieś przy ścianie od strony od budowy.

Uproszczony schemat problemu hydrogeologicznego w rejonie budowy FOKARIUM



Krzysztof E. Skóra
Stacja Morska UG

Z DAWNYCH LAT

O Górze Szwedów...

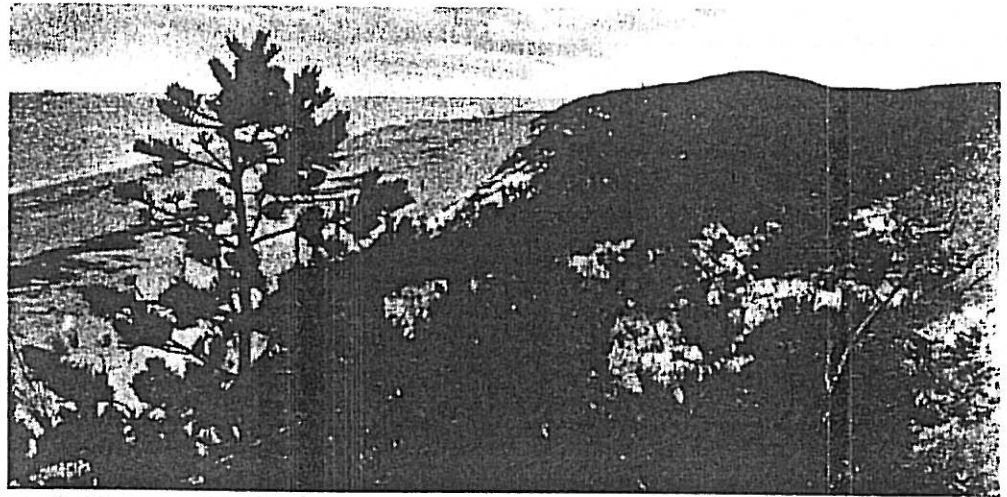
M. K.

Zdarzyło się to 6 września 1628 r., niespełna rok po sławnym zwycięstwie floty polskiej w bitwie pod Oliwą. Podczas silnego sztormu, na mieliźnie w pobliżu Helu, utknął szwedzki okręt "Christine", dowodzony przez admirała Klasa Flemminga. Piechota polska, próbująca zdobyć go z lądu, została powstrzymana przez silny ogień nieprzyjaciela. Nocą na pomoc admiralowi przybyło 9 innych okrętów szwedzkich, lecz mimo przewagi wroga oddziały polskie, dowodzone przez pułkownika Bąka Lanckorońskiego, nie ustępowały. Szybko usypano szanice i ściągnięto działa, którymi ostrzeliwano przeciwnika. Nadciągnięcie nowego sztormu zmusiło wspierających Szwedów do wycofania się. Zdołali oni jednak zabrać z unieruchomionego okrętu admirała Flemminga i 4 oficerów. "Christine" z 36 armatami oraz ponad 200 żołnierzami i marynarzami została zdobyta przez polskich żołnierzy. Po ustaniu sztormu Szwedzi powrócili, odbili admirałski okręt, który po bezskutecznej próbie ściągnięcia z mielizny podpalili aby, nie dostał się w polskie ręce.

Powyższe wydarzenia zostały dokładnie opisane w liście pułkownika Lanckorońskiego do hetmana Koniecpolskiego. Od tego czasu wysoką wydmy (19,1 m npm) w pobliżu Helu,

będącą świadkiem opisanych walk, miejscowa ludność zaczęła nazywać Górą Szwedów. Wzniesieniem tym zainteresowano się ponownie ponad 300 lat później, w roku 1931, kiedy to podjęto decyzję o budowie na nim nowej latarni morskiej. Miała ona zastąpić latarnię istniejącą wówczas pomiędzy Jastarnią-Borem a Helem (w pobliżu obecnego osiedla wojskowego Hel-Bór). Budowę ukończono w roku 1936. Była to 17-metrowa wieża stalowa o konstrukcji ażurowej, zakończona kopułastym daszkiem, zaopatrzona w nowoczesne elektryczne światło oraz sygnalizację radiową i akustyczną. Uruchamiała ją załoga oddalona o 1,6 Mm latarni w Helu. Pracowała tylko 50 lat. Dziś pozostała tylko opuszczona i zdewastowana stalowa wieża, która po adaptacji znakomicie nadawałaby się na atrakcyjny punkt widokowy. A na dnie morza, w jej pobliżu, widoczne są z lotu ptaka zarysy kadłubów wraków, być może są tam i resztki admirałskiego okrętu.

P.S. Amatorów odnalezienia „Christine” spotkałem pod Górą Szwedów, nawet w ostatnią mroźną sobotę (11.01.97)



Góra Szwedów jeszcze bez latarni w 1930 roku.

TRADYCJE MARYNARKI WOJENNEJ

Struktura organizacyjna PMW

Konstytucyjnym zwierzchnikiem Sił Zbrojnych RP jest Prezydent RP. Centralnymi organami państwowymi kierującymi sprawami obronności są: Ministerstwo Obrony Narodowej oraz Sztab Generalny MW. Wojsko Polskie składa się z trzech rodzajów sił zbrojnych: Wojsk Lądowych, Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej oraz Marynarki Wojennej.

PMW jest przeznaczona do obrony morskiej granicy państwa, ochrony żeglugi i interesów gospodarczych w polskich obszarach morskich oraz obrony wybrzeża we współdziałaniu z innymi rodzajami sił zbrojnych.

PMW liczyła 5.05.1991 r. 20450 żołnierzy. Obecnie stan liczebny uległ zmniejszeniu. 1.01.1995 r. PMW posiadała: 71 okrętów bojowych (w tym trzy podwodne), 18 okrętów specjalnych, 69 pomocniczych jednostek pływających.

Na czele PMW stoi dowódca MW - wiceadmiral R.Łukasik. Ma on trzech zastępców: Szefa Sztabu MW - kontradmirała J.Czajkowskiego, szefa szkolenia - kontradmirała R.Krzyżelerskiego i szefa logistyki - kontradmirała J.Buczmę.

Główne siły okrętowo brzegowe PMW zorganizowane są w 3 flotylle: 3 Flotylla Okrętów w Gdyni-Oksywiu; 8 Flotylla Obrony Wybrzeża w Świnoujściu i 9 Flotylla Obrony Wybrzeża w Helu.

Tę ostatnią jednostkę charakteryzuję szczegółowo w następnym numerze.

Bandera w morskim ceremoniale

Na każdym nowym okręcie RP podnosi się banderę w sposób uroczysty. Dowództwo MW, goście i załoga towarzyszą ceremonialowi. Na komendę „Banderę podnieść” rozlega się ryk syren wszystkich okrętów stojących w porcie, a flaga wolno i dostojnie wspina się na szczyt masztu.

Odąd codziennym rytuałem podnoszenia bandery o godz.8.00 towarzyszy świst trapowy i dzwon okrętowy. Komenda „Baczność” przeży szeregi marynarzy, oficerowie salutują.

Podczas postoju okrętu w porcie, banderę podnosi się na drzewcu rufowym, w ruchu - na gaflu masztu. Okręty podwodne w ruchu noszą banderę na drzewcu z tyłu pomostu i spuszcza ją przed zanurzeniem. Zakotwiczony okręt spuszcza banderę o zachodzie słońca, zapala wtedy światła na dziobie i rufie. Podczas przemieszczania się okrętu bandera tkwi na maszcie całą dobę. Spuszczenie jej do połowy masztu jest znakiem żałoby. Marynarze oddają temu symbolowi honor podczas wchodzenia na pokład. Każda jednostka pływająca, która spotyka w morzu okręt wojenny, zobowiązana jest do tzw. „ukłonu banderą”. Ta wymiana pozdrowień wywodzi się od zrodzonego przed wiekami zwyczaju spuszczenia żagli przy spotkaniu okrętu monarchy władającego danym akwenem. Spuszczenie żagli ograniczało zdolność manewrową statku, co stanowiło faktyczne oddanie się słabszego władzy silniejszemu.

Gdy nadejdzie dzień pożegnania okrętu, po ostatniej komendzie „Banderę spuścić”, zdejmują się ją z drzewca. Zwyczajowo przechowywana jest przez ostatniego dowódcę.

Wszystkie ceremonie okrętowe mają przebieg zgodny z „Regulaminem Służby Okrętowej”, tzw. RSO.

ROZMAITOŚCI

W ubiegłym roku Polski Związek Wędkarski w Helu obchodził swe 20-lecie. Obszerną informację na ten temat nadesłał nam Pan Władysław Owcarz.

JUBILEUSZ

Wędkarstwo w obrębie portów helskich a nawet w Zatoce Puckiej uprawiano już dawno. Lowili ludzie, którzy przywędrowali tu do pracy z głębi kraju, pozostali w mieście po odbytej służbie wojskowej, ale o dziwo lowili również przy użyciu wędki nawet rybacy pracujący zawodowo na kutrach. Oczywiście nikt nie był zrzeszony w żadnym związku, a i o pozwolenie na prowadzenie połowu wędką nikt nie pytał.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Helu znalazła się spora grupa wędkarzy (około 20 osób) zrzeszonych już w różnych kołach PZW Gdańska, Gdyni i Pucka. Nic też dziwnego, że wędkarze ci zaczęli szerzyć doskonalsze sposoby połowu, wprowadzając nowszy sprzęt, ale i coraz częściej zaczęto mówić o etyce wędkarskiej.

Z inicjatywy kol. Stanisława Domalika i Bronisława Włoskowicza 16 stycznia 1976 r. w miejscowym Kasynie Oficerskim, bo tak w tym czasie nazywał się obecny „Klub Garnizonowy”, zorganizowano pierwsze założycielskie Koło PZW w Helu. Na pierwszego prezesa koła wybrano Władysława Owcarza, który szybko zorganizował pracę zarządu i już na przełomie lutego i marca dokonał rejestracji koła we władzach lokalnych oraz związkowych. W Okręgu PZW Gdańsk koło PZW Hel zaewidencjonowano pod numerem 55.

W pierwszych dwóch latach koło zrzeszało 100 - 150 członków, ale jego szeregi rosły intensywnie. Już po trzech latach stan członków koła osiągnął liczbę 300 osób. Najliczniejsze grupy zawodowo-wiekowe stanowili żołnierze zawodowi i młodzież. Młodzież Szkół Podstawowych Helu i Jastarni oraz szkół średnich ucząca się w Pucku i Trójmieście, stanowiła okresami nawet 45 % członków koła. Wprowadzona w 1981 r. nowa ustawa o rybołówstwie śródlądowym oraz nowa uchwała ZG PZW, wdrażająca ustawę w życie, wprost ograniczyła wędkarstwo dla dzieci i młodzieży, toteż udział ludzi młodych w pracach koła znacznie się zmniejszył.

W początkowej działalności koło przeprowadziło dwa czyny społeczne, efektem czego do dziś istnieją utwardzone ścieżki w rejonie zawartym pomiędzy kościołem a „Pagrusem”. Młodzież wędkarska w ramach prac własnych wykonała 100 domków lęgowych dla ptactwa leśnego, a zimą pod nadzorem dorosłych członków koła PZW

prowadziła stale dokarmianie ptactwa wodnego, które coraz liczniej zimować zaczęło w obrębie portów helskich.

Prace koła, w postaci zawodów dla dorosłych i młodzieży, szkolenie juniorów z dziedzin związanych z wędkarstwem, quizy przy ognisku i opieczonej kielbasce, widziane i doceniane były przez Okręg PZW oraz władze miejscowe. Przybywało nam przyjaciół. Do dziś funkcjonuje nawiązana w owym czasie współpraca Koła Hel z Kołami PZW „Gdańsk Portowa”, Gdańsk „Stocznia Wisła” i „Gdańsk OPAKOMET”. Dla koła i sympatyków zorganizowaliśmy nawet dwa bale wędkarskie, które niestety wspomina już tylko „starsze” pokolenie.

Prawdziwą sławę dla koła oraz miasta Hel przyniosły organizowane przy pomocy władz miasta i garnizonu Mistrzostwa Polski w Wędkarstwie Morskim. Ogólnie Koło zorganizowało aż 7 takowych mistrzostw, wiodąc Polski Związek Wędkarski od połowów z falochronów portu Hel, poprzez połowy z łodzi rybackich za falochronem i wewnątrz Zatoki Puckiej, do połowów z kutrów rybackich czarterowanych w PPIUR „Koga” i PPIUR „Szkuner”. Biorąc pod uwagę Mistrzostwa Polski organizowane od 1978 r. oraz zawody w połowach belony organizowane w 1979 i 1980 r., działacze koła Hel śmiało mogą powiedzieć: „To my Polski Związek Wędkarski ze stawów, jezior i rzek wyprowadziliśmy na pełne morze.”

W ciągu całego okresu istnienia koła, skład władz zmieniał się rzadko. Ostatnie dwie kadencje funkcję prezesa koła pełnili kol. Zbigniew Zięba i kol. Jan Cepiński. Aktualnie w kole trwa okres sprawozdawczy, ale walki o władzę nie dostrzega się. Praca społeczna nie daje zysków, czasem straty, za dobrą działalność można zdobyć częściowe uznanie i własną satysfakcję. Aktywistów koło posiadało i nadal posiada wielu, w czym tkwi sekret ciągłych sukcesów. Złotymi literami w historii koła zapisały się takie nazwiska jak: Balkiewicz, Bober, Cepiński, Ciesielski, Deorocki, Ertman, Felkel, Kuś, Nowak, Strzeżek, Więckiewicz, Witos, Włoskowicz, Wysocki i zmarły miesiąc temu Walery Liwosz.

Pomocą i radą w pracy koła służyły zawsze władze miasta. Flotyli i Komendy Portu. Wielką i wymierną pomoc koło i wędkarze otrzymywali zawsze od Helskiego Instytutu Oceanografii UG oraz od załogi ośrodka wypoczynkowego „Kormoran”. Modne pojęcie „sponsora” dla koła wniósł swym datkiem Pan Jacek SCHOMBURG w imieniu Zrzeszenia Rybaków Morskich. - Dziękujemy i pamiętamy.

Siedziba koła mieści się w miejscowym Klubie Garnizonowym, gdzie zapraszamy zainteresowanych w każdy poniedziałek od godz. 18⁰⁰.

ZWYKLI - NIEZWYKLI LUDZIE NASZEGO MIASTA

Pewien helski obywatel zwrócił mi ostatnio uwagę, że zbyt mało piszemy o zwykłych ludziach, którzy od lat żyją w naszym mieście w cieniu, o których opinia publiczna wie mało lub wcale, choć ich zasługi dla współobywateli są nie mniejsze niż VIP-ów z pierwszych stron gazet. Uzupełniamy ten brak. Od dziś starać się będziemy przedstawiać sylwetki takich ludzi.

Pan Stanisław Tomaszewski - rocznik 1937, przybył do Helu w 1959r., rozpoczął pracę w Kodze jako elektryk i wżenił się w kaszubską rodzinę Konkelów z Kuźnicy. Po 4 latach pobytu u teściów i dojazdów do Helu - otrzymał od przedsiębiorstwa mieszkanie.

W swym rodzinnym Grodzisku Mazowieckim służył w Ochotniczej Straży Pożarnej, przeszedł liczne kursy i pokochał tę służbę. W Helu nie było jeszcze Straży, p.Stanisław nie mógł sobie znaleźć miejsca. Wspólnie więc z inspektorem ochrony p-poż. st.ogniomistrzem Pawłem Gawłem tak długo molestowali dyrektora Kogi, aż doprowadzili do powstania Zakładowej Ochotniczej Straży Pożarnej. W 1962 r. z demobilu otrzymali samochód - amerykańskiego Dodga, a po kilku latach zajęli budynek dzisiejszej remizy.

Przez 35 lat ratował ludzkie życie i mienie, sam niejednokrotnie w opalach. Setki, może tysiące wyjazdów w dzień i w nocy, do pożarów, do powodzi, w tym prawie 30 lat w mieście, które uważa za najbardziej swoje na całym świecie.

Przez 20 lat naczelnikował helskiej Straży. W 1988 zachorował - silna nerwica spowodowana ustawicznym napięciem nerwowym. Dziś, jak sam mówi, strażak dekoracyjny, do boju już nie przystępuje, ale każda syrena podrywa go na nogi. Od 1994 r. na emeryturze. Obecnie swym doświadczeniem dzieli się z innymi na szczeblu miejskim, oraz w miejsko-gminnych władzach we Władysławowie. Zawsze bezpartyjny, a mimo to odznaczony prawie wszystkimi medalami za zasługi dla pożarnictwa, a ponadto srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zawsze wysoko ceniony fachowiec, cieszący się bardzo dobrą opinią w pracy zawodowej. Twierdzi, że gdyby się jeszcze raz urodził, wybrałby tę samą drogę. O Panu Stanisławie Tomaszewskim można by powiedzieć: „nie często się zdarza by tak nieliczni, zrobili tak wiele.” Życząc mu najlepszego zdrowia klaniam się nisko.



Aby tu nie było pusto - od nas, dla was - Groch z Kapustą

Odpowiadamy na list

Pani G.L. z ul. Bałtyckiej, z uznaniem przyjmuje fakt pojawienia się konkurencyjnej firmy dostarczającej gaz. Uważa jednak, że usługa ta jest zbyt droga, a ponadto pyta, czy magazyn z butlami gazowymi nie jest umieszczony zbyt blisko domów.

Kierownik oddziału f-my „Supergaz” Władysławowo - Marek wyjaśnia, że ceny za usługę nie można obniżyć oraz, że odpowiednie przepisy bezpieczeństwa, w przypadku magazynowania do 450 kg gazu, określają odległość od budynków mieszkalnych na 10 m. Magazyn przy ul. Kuracyjnej oddalony jest ponad 100 m.

*

Pani Wiesławowi Wójcikowi odpowiemy za dwa tygodnie

Balbin dziękuje

W 1996 roku, nasz ulubieniec - foka „Balbin” zjadł 2460 kg ryby, w tym: 2216 kg śledzia i 244 kg szprota. Regularne łowiska ryby zawdzięczamy, zawsze przychylniej, spółce „Koga-Maris” Hel, PPIUR „Koga” Hel oraz właścicielom helskich kutrów. Stacja Morska w Helu dziękuje wszystkim za pomoc.

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe

KLIF oferuje:

- ⇒ ekologiczny olej opałowy „Ekoterm”
- ⇒ stolarkę drzwiową i okienną
- ⇒ wyroby hutnicze
- ⇒ cement, wapno
- ⇒ farby emulsyjne, olejne
- ⇒ glazurę i terakotę
- ⇒ kleje i fugi firmy Atlas
- ⇒ płyty gipsowe zwykłe i wodoodporne
- ⇒ materiały izolacyjne i inne

czynne w godzinach:
pon.-pt. 7:00 - 16:00
sobota 7:00 - 13:00

Przedsiębiorstwo KLIF

84-100 Puck, ul. Żarnowiecka 7

tel./fax 73-23-41, tel. 73-11-99, 73-12-18

84-110 Krokowa-Minkowice tel. 73-76-22, 73-76-44

Przedsiębiorstwo KLIF dziękuje swym klientom w Helu za dotychczasową współpracę i życzy im udanych zakupów w Nowym 1997 Roku!

KASYNO GARNIZONOWE

poleca

3 - daniowe obiady abonamentowe w cenie 3.50 zł

Blisze informacje: tel. 750 - 621 wewn. 44-17 i 46-17

PIELGRZYMKA AUTOKAROWA

HEL - FATIMA - LOURD - PARYŻ

od 07.04.1997 do 20.04.1997 (14 dni)

- * koszt pielgrzymki 1670 zł (w tym wszystkie ubezpieczenia i wstępy do wybranych obiektów)
- * bliższe informacje i zapisy u:
- 1. Zofia Jarosz Hel ul. Wiejska 13, tel. 750 171
- 2. Krzysztof Sośnicki Hel ul. Steyera 10c/1 tel. 750 479

Dom jednorodzinny przy ul. Plażowej 3 sprzedam

Zapłata możliwa w II ratach

tel. 750-660

Wydawca: Stowarzyszenie „Przyjaciele Helu”

84-150 Hel P.-16 Nasze konto „Przyjaciele Helu”

Bank Gdański S.A. F/Puck 301891-55039-132

Zespół Redakcyjny: Maria Głodowska, Violetta Nowak,

Małgorzata Struchanowska, Alicja Wiekiera

Redaktor odpowiedzialny: Sylwester Ostrowski

Opracowanie graficzne i skład: Jerzy Horackiewicz

nakład 350 egz

Bawiliśmy się u

W Helu mroźny, spokojny styczeń - a przecież karnawał trwa! W zgodzie z ideą pisania dla państwa o atmosferze helskich miejsc rozrywek dla ducha i ciała, dziś drukujemy list jednej z mieszkanki, która zechciała się z nami podzielić sylwestrowymi wspomnieniami:



Wielki Bal Sylwestrowy w Lwiej Jamie

Jestem mieszkanką Helu i czuję się związana z naszym miasteczkiem. Cieszę się każdą pozytywną zmianą i kiedy tylko nadarzy się okazja z dumą o niej opowiadam.

Nie byłabym dumna, gdyby któryś z moich słuchaczy trafił na bal Sylwestrowy do „Lwiej Jamy”. Ja tam byłam i chociaż staram się cieszyć z każdej drobnostki, nie umiałam bawić się w pełnym tego słowa znaczeniu.

Już na wstępie poczułam się nieswojo. Przy wejściu nie przywitała nas osoba uśmiechnięta, która życzy milej zabawy, lecz pani z kartką, na której widniał napis, iż alkoholu nie można wносить. Pragnęłam czuć się dostojnie, odświętnie, inaczej niż w codziennym zabieganym życiu, a dostałam już na początku „packą w leb”. Czyż znalazłam się na dyskotekę uczniów szkoły podstawowej? Z niemiłym wrażeniem podeszłam do stolika i byłam prawie pewna, że ktoś już przy nim siedział przede mną. Panował na nim dziwny nieład. Może spowodowane to było zróżnicowanymi nakryciami: talerze i sztućce zbierane z różnego gatunku i poustawiane bez smaku. A było na tych stolach, ach było! Salatka na głębokim talerzu bez przystrojenia; ze śledzi (nie rolmopsów, o których wspominali wcześniej) rozchodzący się dziwny zapach; jedynie na „talerzu szwedzkim” widniała nać pietruszki; chleb bez przykrycia; a przy każdym nakryciu leżały dwie mandarynki i trzy zwykłe cukierki.

Jakżeż na tej sali było zimno. Panie nie mogły w pełni wyeksponować kreacji, gdyż zimno kłuło szpileczkami i zmuszało do narzucenia na ramiona dodatkowej odzieży. Stoliki rozstawiono aż do samej salki wejściowej, nawet na przeciwko toalet. Osób było wiele, a miejsca do tańca mało. Sala - trzeba przyznać ładnie przystrojona, ale orkiestra, na ulotkach określona jako profesjonalna, trzyosobowa grupa - jałowa. Rzadko odczuwałam, że nogi same skaczą, a serce tętni i rwie się do tańca.

Na szczęście nastawieni byliśmy na zabawę, toteż próbowaliśmy ją realizować. Świetnie udawały się „wężyki”, gdyż wtedy starczało miejsca dla wszystkich, a radość i ciepło kumulowały się. Inne tańce kończyły się poobijanymi bokami i pokopanymi nogami.

W tym zimnie każdy rwał się do gorącego napoju i rzeczywiście, miła kelnerka chodziła z czajnikiem żaroodpornym i napełniała nasze szklanki herbatą lub kawą. Nawiąsem mówiąc, te same szklanki służyły jako szampanówki do przywitania Nowego Roku. Po północy jednak taka herbata, zaparzona wcześniej w kuchni, kosztowała 1,50 zł a kawa 2 zł. Z gorących dań podano kotlet schabowy z pieczarkami, flaczki - twarde i długie jak spaghetti, oczywiście bez przypraw, jedynie pieprz w papierowej torebce krążył między stolikami. Bigos ugotowany na spalonym tłuszczu, a parówka, która miała być do niego, gdzieś się ulotniła. Gwóźdź menu to tarte buraki podane w głębokim talerzu. Nie wiedzieliśmy, w którym momencie mamy je jeść, gdyż kotlety podano wcześniej, natomiast ziemniaków czy frytek nie było wcale.

Jednak najlepsza atrakcja - to toaleta. Damska została wykluczona informacją „nieczynna”, więc korzystaliśmy tylko z męskiej. Gdy wchodziłam do ubikacji, pisuary nie były zajęte, wychodząc z niej, czułam się skropowana, ponieważ właśnie przeciwna płęć korzystała z nich. Po północy dodatkowo wejście do tego przybytku uatrakcyjniała nam woda sięgająca do kostek.

Zapisując się na ten bal, czytałam reklamówkę, w której między innymi informowano o zapewnionych niespodziankach. Podczas zabawy czekałam na niespodzianki ... do pewnego momentu, bo w trakcie uświadomiłam sobie, że odczuwam je na każdym kroku. Jestem osobą z poczuciem humoru, staram się wszystko obrócić w żart i zresztą prawie każdy z obecnych zachowywał się podobnie, bo przecież wszyscy pragnęliśmy dobrze się bawić. Ale czy tak to musiało wyglądać? Zdając sobie sprawę, że za 160 zł od pary nie można spodziewać się wymyślnych dań i czegoś bardzo wyszukanego, jednak kultura z jaką się je podaje i przyozdobienie nie są bardzo drogie. Wystarczyło, aby przygotowania do nocy sylwestrowej poczyniła osoba ze zmysłem organizacyjnym a z pewnością nasz bal udalby się. Może następnym razem będzie lepiej? Jeśli chcemy się przekonać, to nie zrażajmy się.

Wy - organizatorzy i My - uczestnicy

Bożena A.

